

# rusina, 4 rano (prod. Spancy)

Smacznie śpię, dopiero skończyłem melanz  
Czwarta rano, ktoś puka do drzwi, czuję że będzie afera  
Może dzieciaki robią mi psikus, ale wolę się nie nabierać  
Zajebany, ale zaczynam trzeźwieć, muszę się ogarnąć teraz  
Szybko zaczynam wszystko chować, żeby wydawało się że jest tutaj normalnie  
Zakładam ciuch, milion scenariuszy w głowie, ale żaden nie brzmi za fajnie  
Podchodzę do drzwi, opieram się o nie, po czym delikatnie przekręciłem zamkiem  
Moim oczom ukazuje się ona, bełkocze, pyta się czy ją przygarnę

Chcesz to wejść, może chcesz coś zjeść, co tu robisz skarbie  
Ona wzrok pusty puszcza na mnie, nie wie co jest grane  
Nie od dziś wiedziałem, że se lubi polatać ładnie  
Ale to przerosło nawet mnie, sam nie wiem co jest grane  
Siadam ja, potem ona, pyta czy chcę coś z nią wciągnąć  
Raz się dałem na to nabrać, nie jestem kurwa idiotą  
Wyciąga coś ze stanika, sypie jedną, drugą prostą  
Patrzy w górę, mówi "Wstaje słońce, to czas by się odciąć"  
A ja co, czy ty jesteś chora, niczego nie biorę  
Jestem czysty i tak bardzo, niż to co widuje w szkole  
Ona zła, wpada w szał, gada, krzyczy i drze mordę  
Ciężko jej się zastopować, nie wiem co jej siedzi w głowie  
Wstaję z łózka, chcę obejrzeć całą sprawę z boku trochę  
Ona patrzy w jeden punkt, mówi "dalej, no nie mogę"  
Patrzę na zegarek, siódma rano, co się dzieje w ogóle  
Słuchaj musisz już stąd wyjść, albo jakoś cię wyniosę  
Bierze drugą kreskę w nos, trzaska drzwiami, ja pierdołę  
Jednak sprawdziło się to co mówili tu o tobie  
I jesteś winna sama sobie, no powiedz  
Jak ja mam zasnąć po tobie  
Jak to znieść, nie wpierdalać się bo będzie tylko gorzej  
Siedzę sam, teraz sam na sam, już xan mi nie pomoże  
Może znam dużo osób, ale nie dla nich mój fotel  
Nie dla suki, nie dla kobiet, wiem że wzięłyby mnie w obieg, oh